

# Graczyk, Waldemar

---

## Znaczenie Zjazdu Gnieźnieńskiego

---

Notatki Płockie 45/1-182, 3-6

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ZNACZENIE ZJAZDU GNIĘŹNIEŃSKIEGO

*Prezentujemy poniżej treść odczytu jaki wygłosił w dniu 16 marca 2000 r. ks. dr Waldemar Graczyk - dyrektor Biblioteki Diecezjalnej w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego.*

W ostatnich dniach bardzo dużo mówiło się i mówi nadal o zjeździe gnieźnieńskim, tym historycznym, który miał miejsce w 1000 r., jego znaczeniu dla Polski, jak również o tym nowym zjeździe - spotkaniu 5 prezydentów państw (Polski, Litwy, Niemiec, Węgier i Słowacji). Jakkolwiek to drugie spotkanie było niezwykle ważne, zwłaszcza w perspektywie łączenia się państw Europy środkowo-wschodniej ze strukturami unii europejskiej, to my jednak zatrzymamy się bliżej nad przebiegiem i znaczeniem tego wydarzenia sprzed 1000 lat. Miało ono doniosłe znaczenie dla rodzącego się państwa polskiego zarówno w wymiarze kościelnym jak i politycznym.

Recepcja chrześcijaństwa na tych terenach natrafiała na sprzyjające warunki w postaci powstawania organizmu polityczno-państwowego. Lokalni władcy w chrześcijaństwie upatrywali narzędzie włączenia ich do szerokiej rodziny ludów chrześcijańskiej Europy. Ktoś mógłby podejrzewać Mieszka I i Bolesława Chrobrego o prowadzenie wyrafinowanej gry politycznej, ale bardziej właściwym się wydaje sąd, że życiowa mądrość i roztropność, podpowiadały im, że warunkiem wejścia do chrześcijańskiego świata było przyjęcie religii, którą ten świat żył<sup>1</sup>. To przekonanie zaowocowało przyjęciem chrztu przez Mieszka 14 kwietnia 966 r. Następnie zdolny książę przystąpił do powiększania swojego skromnego terytorium, które sam nazywał "państwem gnieźnieńskim"<sup>2</sup>. Wykorzystując sojusz z Czechami dokonał podboju Pomorza Zachodniego a następnie wyprawił się na południe w celu zdobycia na Czechach, Krakowa i Śląska. Strategicznego znaczenia nabrało państwo Mieszka zwłaszcza po 983 r. Wówczas wśród Słowian połabskich wybuchło powstanie, skierowane przeciwko panowaniu saskiemu w środkowym i północnym Połabiu. Jako że cesarstwo miało kłopoty z opanowaniem sytuacji, wskutek czego zaistniały sprzyjające warunki do zacieśnienia więzów pomiędzy Niemcami a Polską.

Kiedy umarł Mieszko I w 992 r. kraj był już znacznie powiększony, choć dręczony walką wewnętrzną o władzę. Wprawdzie objął ją Bolesław Chrobry, ale musiał wyprzedzić z kraju macochę Odę i jej dwóch synów, rywalizujących z Bolesławem. Nowy władca kontynuował politykę ojca, wyprawił się nad Bałtyk w celu podbijania pogańskich Słowian, nierzadko czynił to z pomocą Niemców. W tym czasie nastąpiło też zbliżenie Bolesława z potężnym rodem czeskim Sławnikowiców a właściwie z jego niewielką częścią ocalałą z rzezi, która miała miejsce w 995 r. w rodzinnych Libicach. Sprawcą tego tragicznego wydarzenia był książę Bolesław II, odwieczny wróg Sławnikowiców. To właśnie Bolesław Chrobry udzielił schronienia tym, którzy uszli z życiem, jak również

wczesną wiosną 997 r. przyjął Wojciecha Sławnikowica, biskupa praskiego, współrodowca pomordowanych, który po drugiej ucieczce z Pragi w 994 r. właściwie już do swojej stolicy biskupiej nie miał po co wracać<sup>3</sup>.

Takie były pokrótce okoliczności politycznego spotkania, cesarza Ottona III i księcia Bolesława Chrobrego, nazwanego wiele wieków później zjazdem gnieźnieńskim.

Zagadnieniem zjazdu gnieźnieńskiego zajmowali się zarówno badacze polscy jak i niemieccy. Wśród tych pierwszych na uwagę zasługują prace: W. Dzięcioła, *Imperium i państwa narodowe około 1000 r.* Londyn 1962; W. Meysztowicza: *Koronacje pierwszych Piastów*, [w:] *Sacrum Poloniae. Millenium T. 3*, Rzym 1955; P. Bogdanowicza. *Zjazd gnieźnieński w roku 1000* [w:] *"Nasza Przyszłość"* 16 (1962); T. Wasilewskiego, *Bizantyjska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego i jej prawno-polityczna wymowa*, *"Przegląd Historyczny"* 57 (1966). Z najnowszych opracowań na uwagę zasługuje monografia archidiecezji gnieźnieńskiej opracowana pod redakcją J. Strzelczyka i J. Górnego, wydana w Gnieźnie w 2000 r. oraz J. Strzelczyka, *Otton III*, książka wydana we Wrocławiu w 2000 r. To tylko wybrane pozycje a nie całościowy przegląd badań nad istotą i znaczeniem zjazdu gnieźnieńskiego.

Nie zagłębiając się zbyt w treść zjazdu gnieźnieńskiego wyraźnie widzimy, że miał charakter religijno-dewocyjny i polityczny. Zachowując tę strukturę pragnę omówić jego przebieg oraz podkreślić religijno-polityczne znaczenie.

## 1. Pielgrzymka do grobu świętego męczennika

Dnia 23 kwietnia 997 r. śmierć męczeńską wśród Prusów poniósł Wojciech, biskup praski, przyjaciel cesarza Ottona III. Jego życie naznaczone było stygmatem cierpienia. Nie rozumiany przez swoich diecezjan dwukrotnie musiał opuszczać Pragę. Schronienia szukał w Rzymie. Tam wstąpił do klasztoru, świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Przebywał w nim w latach 989 - 992 oraz 995 - 996. Klasztor ten wszakże był bardzo młodym, gdyż powstał pod koniec lat 70. X wieku, ale szybko stał się ważnym ośrodkiem duchowości. Przyczynił się do tego między innymi i Wojciech, którego świętobliwość, prawość charakteru, duch pokuty i umartwienia, szeroko były znane w ówczesnym świecie. Podczas pobytu w Rzymie Wojciech spotkał się i zaprzyjaźnił z cesarzem Ottonem III. Ten ostatni w 996 r. w Rzymie otrzymał koronę cesarską. Godnym podkreślenia jest fakt, że swój płaszcz koronacyjny ofiarował właśnie klasztorowi na Awentynie. To świadczyło o upodobaniu sobie przez niego tego miejsca.

Cesarz być może znalazł się pod urokiem świętego

Aleksego, czczonego przecież na Awentynie, którego radykalizm ewangeliczny stał się punktem wyjścia do powstania wielu utworów hagiograficznych opiewających świętego. Jeśli z tych motywów cesarz wybrał klasztor awentyński to świadczy tylko o jego nieprzeciętnej osobowości i wrażliwości religijnej. A że był wychowany w duchu autentycznej pobożności - co do tego nie ma wątpliwości. Jego matką przecież była Teofana, księżniczka bizantyjska, niewiasta głęboko religijna, babką zaś, Adelajda z Burgundii, później przez Kościół ogłoszona świętą. Będąc wychowanym w ten sposób nie może nas dziwić, że szybko znalazł wspólny język z Wojciechem. Spotkali się w Rzymie być może w awentyńskim klasztorze. Głęboka wiara, chrześcijański autentyzm cechował ich obydwu. Ta głęboko religijna postawa miała również swoje przełożenie na ukształtowanie postawy politycznej Ottona III.

Otóż cesarz Otton III marzył o odbudowaniu Cesarstwa Rzymskiego ze stolicą w Rzymie<sup>4</sup>. Plan Renovatio nis Imperii Romanorum przewidywał wprowadzenie w skład Odnowionego Imperium Sclavinii, tj. Królestwa Słowiańskiego, którego organizatorem i władcą miał być Bolesław Chrobry. Nikogo bowiem poza nim Otton III na to stanowisko nie mógł upatrywać. Zjazd gnieźnieński miał być więc punktem wyjścia do realizacji planów cesarza Ottona III<sup>5</sup>. Te jego plany nie znajdowały wielu zwolenników, zwłaszcza wśród możnych niemieckich, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że centrum polityczne znacznie by się od nich oddaliło. Jakby wychodząc naprzeciw realizacji swoich planów, zwłaszcza pod koniec swego panowania cesarz używał tytułatur ani przed nim ani po nim nie spotykanych wśród cesarzy zachodnich. Dotyczy to "Servus lesu Christi" oraz "Servus Apostolorum". Tej pierwszej używał pielgrzymując do Gniezna, drugiej w okresie późniejszym. Jest to niewątpliwie wspaniały przykład współistnienia treści natury religijnej z koncepcją polityczną państwa<sup>6</sup>.

Wracając do Wojciecha, wszyscy jego biografowie zgodnie podkreślają, że łączyły go z cesarzem bliskie więzi przyjaźni. Co więcej zanim wyruszył do Polski, jesienią 996 roku przebywał na dworze cesarskim. Tam prawdopodobnie został omówiony i uzgodniony z cesarzem wybór celu podróży. Ottonowi III zależało chyba na tym, żeby skierować misjonarza do Zachodniej Słowiańszczyzny, świadczyłoby to o ucieleśnianiu się idei polityczno-religijnej koncepcji państwa. O dokonanym wyborze informuje Żywot św. Wojciecha autorstwa Jana Kanapariusza mnicha z klasztoru na Awentynie w Rzymie<sup>7</sup>.

Przybył więc Wojciech jeszcze zimą lub wczesną wiosną 997 r. do Polski. Po krótkim spotkaniu z Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie, wyruszył do Prusów. Wkrótce potem z ich rąk 23 kwietnia 997 r. poniósł śmierć męczeńską. Jak już powiedziano z cesarzem Ottonem łączyły go więzi przyjaźni. Nic więc dziwnego, że kiedy cesarz dowiedział się o śmierci przyjaciela postanowił udać się do jego grobu do Gniezna.

Może rodzić się pytanie dlaczego tak późno, bo prawie trzy lata po śmierci? Niektórzy badacze sugerują, że zwłoka ta była podyktowana tym, że Otton III musiał jeszcze udać się do Rzymu w celu przedyskutowania wielu zagadnień związanych z Imperium<sup>8</sup>. Musiał on

prawdopodobnie w gronie ludzi, do których miał zaufanie przede wszystkim z Gerbertem, późniejszym Sylwestrem II (999-1003), przygotować projekt całkowitej przebudowy ówczesnego świata. Chodziło więc o to, aby koncepcję Odnowionego Imperium Rzymskiego, Ottona wsparł ktoś kto znajdował się na tzw. kresach Europy. Wybór padł siłą rzeczy na Bolesława Chrobrego. Piastowskiego władcę trzeba było jednak wyposażać w niezbędne narzędzia instytucjonalne do pełnienia nowych zadań, dlatego też utworzenie metropolii gnieźnieńskiej i podniesienie go do rangi współpracownika. Ponadto Otton zaangażował się na synodzie rzymskim w 998 r. w kwestię rozstrzygnięcia sporu o obsadę biskupstwa Vich w Katalonii. Obydwaj pretendenci zwrócili się do cesarza i papieża w sprawie rozwiązania sporu. Wiemy, że ostatecznie cesarz miał głos decydujący w sprawie zakończenia konfliktu<sup>9</sup>.

Wszystkie te sprawy zajęły więc cesarzowi sporo czasu. Według relacji kronikarza Thietmara, cesarz wyjechał z Rzymu udając się do Gniezna w grudniu 999 r. Towarzyszyło mu wielu dygnitarzy świeckich i duchownych wśród nich szczególnie wysłannik papieski Robert oraz rzymski patrycjusz Ziazon. Podróż wypadła więc w okresie zimowym. Wyobrażając sobie ówczesne warunki podróży można widziemy że pora nie była zbyt stosowna. Mimo tego posuwano się dość śpiesznie. Boże Narodzenie spędził cesarz w Rawennie i wkrótce potem wyruszył w dalszą drogę. Już pod koniec stycznia 1000 r. znajdował się w Ratyzbonie. Z czasu jaki wybrał sobie na podróż wynika, że do Polski Otton chciał przybyć jak najszybciej. Nie zabawił długo w Ratyzbonie. Już w końcu lutego wraz z towarzyszącym mu orszakiem dotarł do granic Polski. Na powitanie do granic państwa wyjechał władca Polski i odtąd towarzyszył Ottonowi III już do Gniezna. Po trudach podróży ok. 10 marca 1000 r. Otton III przybył do Gniezna. Kronikarz Thietmar tak relacjonuje ten przyjazd: "gdy Otto ujrzał z daleka upragniony gród, zbliżył się dori boso ze słowami modlitwy na ustach. Tamtejszy biskup Unger przyjął go z wielkim szacunkiem i wprowadził do kościoła, gdzie cesarz zalany łzami prosił świętego męczennika o wstawiennictwo, by mógł dostąpić łaski Chrystusowej (...). Również ufundował tam ołtarz i złożył na nim uroczyste święte relikwie"<sup>10</sup>. Taka postawa cesarza świadczy chyba wymownie o szczególnych więzach łączących go ze świętym męczennikiem. Owo ufundowanie ołtarza na którym złożono w obecności cesarskiej relikwie świętego, sugeruje, że Otton wcześniej przygotowywał się do tej pielgrzymki. Wykonanie bowiem ołtarza, w którym miały spoczywać drogie jego sercu relikwie nie mogło dokonać się w czasie jego pobytu w Gnieźnie. Wprawdzie P. Bogdanowicz sugeruje, że ołtarz ten mógł być wykonany wcześniej w Polsce na zamówienie cesarskie bądź został przywieziony przez cesarza<sup>11</sup>.

Dewocyjny więc charakter wizyty cesarskiej mocno daje się zauważyć. To wymownie świadczy chyba również o głębokiej religijności cesarza i dużej wrażliwości na sprawy wiary i Kościoła.

## 2. Utworzenie metropolii gnieźnieńskiej

Trzeba wyraźnie podkreślić, że utworzenie polskiej



provincji kościelnej miało związek ze śmiercią Wojciecha. Już w dwa lata po śmierci został kanonizowany. Miało to miejsce w 999 r. Jego kultowi cesarz zdaje się zamierzał nadać rangę ogólnoeuropejską. Śmierć św. Wojciecha i przeniesienie jego relikwii do Gniezna szczególnie podnosiły autorytet władcy i Gniezna. Obecność w Gnieźnie relikwii powszechnie czczonego męczennika była świadectwem tego, że miejsce to jest wybrane przez Boga i że ono powinno stać się stolicą arcybiskupstwa. Profesor T. Silnicki wręcz zaznaczył "(...) śmierć Wojciecha od razu postawiła sprawę korzystnie i doprowadziła ją do końca. Święty Wojciech z za grobu zsyła Polsce dar znakomity: metropolię i metropolitę"<sup>12</sup>.

Powołanie do życia metropolii gnieźnieńskiej kończyło okres tymczasowości w polskim Kościele. Wiemy przecież, że w 968 r. zostało utworzone biskupstwo w Poznaniu, bezpośrednio podległe Stolicy Apostolskiej. W miarę upływu lat terytorium państwa ciągle się powiększało, zwłaszcza chodziło o nie uregulowaną kwestię przynależności Małopolski i Śląska, od chwili, gdy dzielnice te znalazły się we władaniu Piastów. Ten okres przejściowy zakończył się więc w latach 999 - 1000, kiedy utworzono metropolię gnieźnieńską. Rzeczą interesującą jest, że pierwszy arcybiskup gnieźnieński Radzim - Gaudenty, brat św. Wojciecha sakrę biskupią i nominację na swoją stolicę otrzymał nie później niż w 999 r., prawdopodobnie z rąk papieża<sup>13</sup>. Miało to zapewne związek z synodem rzymskim, jaki odbył się w kwietniu 999 r. wkrótce po wyborze Sylwestra II na papieża. O tym, że Radzim w 999 r. był arcybiskupem świadczy dokument rzymski wystawiony w grudniu tego roku, w którym nazwany jest jako: archiepiscopus sancti Adalberti<sup>14</sup>.

Zatem wizyta cesarza stanowiła doskonałą okazję do realizacji postanowień papieskich i synodalnych, dotyczących utworzenia hierarchii kościelnej w Polsce. Ponieważ wraz z cesarzem byli obecni choćby legat papieski Robert, arcybiskup Radzim Gaudenty, arcybiskup nominat Kolonii Herbert, biskup Vicenzy Hieronim a także być może biskupi nowo powstałych diecezji w Kołobrzegu - Reinbern, w Krakowie - Poppo i we Wrocławiu - Jan, można było zainaugurować powstanie metropolii kościelnej w Polsce, szczególnie uroczyście, odbyciem synodu z udziałem legata papieskiego, cesarza i władcy Polski.

Znamienne jest to, że ziemie polskie nie zostały włączone do którejś z metropolii niemieckich, np. do magdeburskiej, lecz utworzyły osobną polską prowincję kościelną. Zgodnie z obowiązującą wówczas praktyką wyodrębnienie określonego terytorium w jednostkę organizacji Kościoła wymagało zgody metropolity sprawującego zwierzchność nad danym terenem. W związku z tym włączenie do nowej metropolii Śląska i Małopolski wymagało zgody arcybiskupa Moguncji oraz biskupów Pragi i Ołomuńca. Trzeba zaznaczyć, że takową zgodę w tym czasie nie łatwo można było uzyskać. W tym kontekście Gniezno stanowi swoisty wyjątek, który należy przypisać najprawdopodobniej naciskom cesarsko-papieskim. To by też świadczyło o wcielaniu w życie planów dotyczących Słowiańszczy-

zny a związanych z osobą Bolesława Chrobrego.

Wraz z utworzeniem metropolii Bolesław Chrobry otrzymał od cesarza prawo do mianowania biskupów na tym terenie, co potwierdził następnie w odpowiednim przywileju papież Sylwester II<sup>15</sup>. Miało to bardzo duże znaczenie dla umacniania młodego państwa polskiego, ale też świadczyło o dużym zaufaniu i szacunku, jakim się cieszył Bolesław Chrobry. Organizacja metropolitarna zwiększyła spójność państwa a zarazem posiadała doniosłe znaczenie w stosunkach wewnątrzkościelnych, wewnątrzpolitycznych i międzynarodowych. Te owoce były więc cudem jak wierzono, sprawionym przez pośrednictwo św. Wojciecha biskupa - męczennika.

### 3. Polityczne owoce zjazdu

Obok tych wydarzeń religijno-kościelnych, obecność cesarza w Gnieźnie miała swój wymiar polityczny. Dla młodego państwa Polskiego i jego władcy było to niezwykle istotne. Pięknie zrelacjonował to Anonim tzw. Gall w swojej Kronice. Wprawdzie powstała ona w 100 lat później po tych wydarzeniach, ale to co dokonano się w Gnieźnie w 1000 r. mocno jeszcze było obecne w świadomości Polaków. Anonim tzw. Gall tak to relacjonuje: "Nie godzi się takiego i tak wielkiego męża, jakby jednego spośród dostojników księciem nazywać lub hrabią, lecz wypada chlubnie wynieść go na tron królewski i uwieńczyć koroną. A zdjąwszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na [zadatek] przymierza i przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego oraz włócznię św. Maurycego, w zamian za co Bolesław ofarował mu ramię św. Wojciecha. I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego"<sup>16</sup>.

Rzecz znamienita, że to niezwykle zdarzenie w sposób lakoniczny zostało odnotowane przez współczesnego cesarzowi Ottonowi Thietmara. Tenże kronikarz tak skomentował stosunek młodziutkiego monarchy do Bolesława Chrobrego "Niech Bóg wybaczy cesarzowi, że czyniąc trybutariusza [tzn. Bolesława] panem wyniósł go tak wysoko"<sup>17</sup>. Te krytyczne słowa kronikarza wyraźnie ukazują jego stosunek do polskiego władcy. Jednak możemy wywnioskować z tego, że Bolesław Chrobry a pewnie i Mieszko I płacili trybut cesarzowi z jakiejś jego części.

Te zaszczyty i przywileje, jakimi obdarował cesarz Bolesława, i zamierzał obdarzyć w przyszłości, odślaniają po części plany, jakie wiązał z osobą polskiego władcy. Znalazły one dobitnie swój wyraz w tytule "współpracownika cesarstwa" nadanym Bolesławowi. W ten sposób cesarz zdaje się chciał zaprosić Bolesława do pracy - jak możemy się domyślać - związanej z zabezpieczeniem północno-wschodnich terenów cesarstwa, jak również umacniania chrześcijaństwa i szerzenia Ewangelii wśród Słowian i innych ludów. Były to obszary aktywności Bolesława, które stawały przed nim otworem w najbliższej przyszłości. Pragnąc go niejako wzmocnić w tej działalności włożył mu na głowę diadem. Wiadomo przecież, że korona w stosunkach międzynarodowych, ale i wewnątrzpaństwowych, sprzyja umacnia-

niu pozycji władcy. W owym włożeniu diadem dopatrywa- no się w historii wielu treści, wydaje się jednak, że najbar- dziej prawdopodobne będzie to, że tym gestem doszło do zawarcia swoistego traktatu wprowadzającego Państwo Chrobrego do tworzonego przez Ottona III i Sylwestra II Odnowionego Imperium Rzymian oraz pokazanie, iż wład- ca Polski jest godzien nosić koronę królewską, skoro mógł dźwiga na skroniach z woli cesarza i za zgodą jego moż- nych cesarski diadem.

Wprawdzie nie było to namaszczenie królewskie, ale jak sugeruje J. Kłoczowski można ze sporą dozą prawdopodobieństwa traktować to jako koronację "święcką" - według rytu cesarstwa bizantyjskiego, do którego Otton III chętnie nawiązywał. Włożenie diade- mu na głowę księcia było bowiem gestem znanym w Bizancjum<sup>18</sup>.

Z kolei włócznia świętego Maurycego wręczana była przy cesarskich koronacjach jako symbol władzy prze- kazywanej królowi przez cesarza. W X i XI w. włócznia "święta" stanowiła świecki znak najwyższej władzy tj. suwerenności. Wręczenie jej równało się uznaniu zu- pełnej niezależności i przekazywało władzę, lub też stano- wiło akt uznania władzy już istniejącej na pewnym terytorium. Dla Bolesława Chrobrego miało to szczegól- ne znaczenie w chwili kiedy kształtowało się państwo i tworzyła organizacja kościelna. Tego typu zwyczaj znany był i gdzie indziej. Dla przykładu po nawiązaniu stosunków politycznych z cesarzem władca Węgier Stefan otrzymał od Ottona III, na znak uznania swej zu- pełnej suwerenności, prawo noszenia wszędzie przed sobą świętej włóczni, przy czym otrzymał również włó- cznię, w której miały znajdować się relikwie gwoździ Męki pańskiej i włóczni św. Maurycego.

Wracając do Polski, to właśnie ona, występująca ja- ko królestwo Słowiańskie miała przejąć funkcje nosicie- la kultury zachodniej i pełnienia misji apostołskiej. I to prawdopodobnie wyrażało wręczenie Bolesławowi włó- czni oraz gwoździ z krzyża Chrystusowego.

Należy podkreślić, że to, co wydarzyło się w

Gnieźnie w 1000 r. należy jasno widzieć w koncepcji odnowionego cesarstwa rzymskiego. Należy zazna- czyć, że według miniatury z 997 r. w jego skład wcho- dził: Rzym, Galia, Germania oraz na równych z nimi prawach Sclavinia, czyli zapewne Polska. Papież Syl- wester II nawiązując do tej idei wymienia kraje scytyj- skie, którymi są najprawdopodobniej Polska i Węgry.

To były jednak idee, których realizacja w życiu na- stręczała sporo kłopotów, choćby w samych Niem- czech gdzie rzymsko-włoska polityka cesarza, wzbud- zała spore sprzeciwy. Trzeba jednak z całą wyrazisto- ścią podkreślić, że dla Polski i Węgier ta idea miała ko- losalne znaczenie. Polska w 1000 r. otrzymała własną organizację kościelną, natomiast Węgry w 1001 r. stały się królestwem i otrzymały arcybiskupstwo. Dzięki temu pozycja Polski została zdecydowanie umocniona. Wi- zyta w Gnieźnie cesarza otworzyła dla Polski szeroko wrota chrześcijańskiej kultury Europy. Dokonało się to przez Wojciecha i przy współudziale cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II. Koncentrowanie się przez ce- sarza Ottona III na problematyce religijnej i przepojenie nią myśli politycznej doprowadziły do tego efektu, który dla nas Polaków przeszedł do historii pod nazwą zjazdu gnieźnieńskiego.

Nie jest wykluczone, że przyczyn utworzenia me- tropolii w Gnieźnie w 1000 r. należy również dopatry- wać się w szczególnej atmosferze religijnej ówczesnej Europy. Dający się zauważyć radykalizm religijny nie omijał również członków elity politycznej cesarstwa, łą- cznie z samym cesarzem. Dzięki temu ożywieniu, które widoczne jest zwłaszcza za czasów Ottona III zaistniała polska prowincja kościelna. Oczywiście nie było to dzie- łem przypadku. Polska politycznie i terytorialnie pod ko- niec X w. była już dość stabilna. Co więcej życzliwym okiem patrzyła również Stolica Apostolska, ale trzeba pamiętać, że w epoce ottoniańskiej klucze do organizo- wania administracji kościelnej w Europie środkowej znajdowały się w rękę imperatora. Dlatego tak wielką rolę odegrała wrażliwość religijna cesarza Ottona III<sup>19</sup>.

#### PRZYPISY:

<sup>1</sup> R. Michałowski, Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, [w:] 1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 32-33.

<sup>2</sup> H. Łowmiański, Początki Polski, t. 6, cz. I, Warszawa 1985, s. 21 i n.

<sup>3</sup> J. Kłoczowski, Gniezno, marzec 1000 r., "Tygodnik Powszechny" 2000, nr 11, s. 1.

<sup>4</sup> J. Strzelczyk, Otton III, Wrocław 2000, s. 98-110.

<sup>5</sup> P. Bogdanowicz, Zjazd gnieźnieński w roku 1000, [w:] "Na- sza Przeszłość" 1962, t. 16, s. 59-60.

<sup>6</sup> R. Michałowski, Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, s. 43-45.

<sup>7</sup> Świętego Wojciecha biskupa i męczennika żywot pierwszy, wyd. J. Karwasińska, [w:] Pomniki dziejowe Polski, seria II, t. 4, cz. 1, Warszawa 1962, s. 40.

<sup>8</sup> P. Bogdanowicz, Zjazd gnieźnieński w roku 1000, [w:] "Na- sza Przeszłość" 1962, t. 16, s. 16.

<sup>9</sup> R. Michałowski, Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, s. 46 - 47.

<sup>10</sup> Cyt. za: J. Kłoczowski, Gniezno, marzec 1000 r., "Tygodnik

Powszechny" 2000, nr 11, s. 1.

<sup>11</sup> P. Bogdanowicz, Zjazd gnieźnieński w roku 1000, [w:] "Na- sza Przeszłość" 1962, t. 16, s. 61.

<sup>12</sup> Cyt. za K. Śmigiel, Święty Wojciech Sławnikowic, Poznań 1997, s. 133.

<sup>13</sup> G. Labuda, Studia nad początkami państwa polskiego, t. 2, Poznań 1988, s. 482.

<sup>14</sup> R. Michałowski, Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, s. 30

<sup>15</sup> Por. J. Kłoczowski, Gniezno, marzec 1000 r., "Tygodnik Powszechny" 2000, nr 11.

<sup>16</sup> Anonim tzw. Gall. Kronika Polska. Wrocław 1982, s. 19-20.

<sup>17</sup> R. Michałowski, Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. [w:] 1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej Red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 37.

<sup>18</sup> Por. J. Kłoczowski, Gniezno, marzec 1000 r., "Tygodnik Powszechny" 2000, nr 11, s. 1.

<sup>19</sup> R. Michałowski, Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. [w:] 1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej Red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 48.